



Barbara CHYROWICZ*

O TRUDZIE OCZEKIWANIA

Czekanie jest czymś więcej niż tylko odroczeniem w czasie osiągnięcia upragnionych celów. Na ogół przyjmowane bez entuzjazmu, może stać się czasowym (ograniczonym czasem czekania) uwolnieniem od swoistej ekonomii głoszącej, że „czas to pieniądz”, wytchnieniem od pośpiechu i stworzeniem czasowej przestrzeni wypełnionej medytacją. Nawet jeśli „czas to pieniądz”, pozostaje on jedną z rzeczy, których nie da się kupić. Jeśli jest tak cenny, to lekceważenie teraźniejszości w oczekiwaniu na przyszłość jest niezrozumiałym marnotrawstwem.

Wszelkie oczekiwanie przebiega w czasie. Zgodnie z najczęściej przytaczaną, Arystotelesowską definicją, czas jest mierzeniem zmian „przed” i „po”¹. Odmierzany zegarami, fizyczny (obiektywny) upływ czasu niekoniecznie pozostaje jednak zgodny z subiektywnie doświadczanym przez nas czasem, nazywanym też czasem psychologicznym. Czymże jest czas – pyta św. Augustyn? „Jeśli nikt mnie o to nie pyta, wiem. Jeśli pytającemu próbuję wytłumaczyć, nie wiem. Wiem jednak – kontynuuje św. Augustyn – że gdyby nic nie przemijało, nie byłoby czasu przeszłego”². Czym innym jest czas mierzony zegarami, równomiernie płynący, niezależny od naszych odczuć i istniejący na długo przedtem, zanim zagościła w nim nasza świadomość, a czym innym czas, o którym mówimy, że nam się „dłuzi”, „zatrzymuje się”, względnie „biegnie jak szalony”³. To psychologicznie przeżywany czas stanowi źródło naszych rozterek związanych z przemijaniem.

Człowiek nie ma doświadczenia wieczności, ma natomiast wynikające z upływu czasu doświadczenie przemijalności. Przemijalność bywa doświadczeniem bolesnym w zależności od tego, co – i ile – jeszcze przed nami. Nie jest bolesna ani dla dzieci, których dzień zaczyna się i kończy w ramionach rodziców, ani dla młodych osób oczekujących na upragniony certyfikat dojrzało-

* Prof. dr hab. Barbara Chyrowicz SSpS – Katedra Etyki, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, e-mail: barbara.chyrowicz@kul.pl, ORCID 0000-0002-0919-3844 [pełna nota o Autorce na końcu numeru].

¹ Por. A r y s t o t e l e s, *Fizyka*, 251 b, tłum. K. Leśniak, w: tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 169.

² A u g u s t y n, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Wydawnictwo Znak, Kraków 1994, s. 266.

³ Por. K. M i c h a ł s k i, *Logika i czas*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988, s. 186.

ści. Dopiero z biegiem lat, kiedy zdajemy się bardziej „zwijać” niż „rozwijać”, a nasz sposób widzenia świata zderza się z wizją kolejnych pokoleń i dostrzegamy, że coś „naszego” nieuchronnie przeminęło, zaczynamy żałować, że coś się kończy albo już się skończyło. Przemijanie staje się bolesne także wtedy, kiedy perspektywa czasu, który nam pozostał (jego długość możemy prognozować na podstawie gatunkowych możliwości i biologicznej kondycji naszego organizmu), staje się zbyt krótka w stosunku do tego, co chcielibyśmy jeszcze w trakcie życia osiągnąć. O ile w młodości oczekujemy od życia wiele (czasem zbyt wiele), mając nadzieję, że większość naszych oczekiwań znajdzie swoje urzeczywistnienie, w miarę upływu lat redukujemy ich liczbę. Stajemy się w ich formułowaniu bardziej realistyczni, by nie powiedzieć: skromni, a bywa i tak, że zrezygnowani i zawiedzeni już to sobą, już to brakiem odpowiedzi innych na nasze oczekiwania i niesprzyjającym nam zbiegom okoliczności, stwierdzamy z rezygnacją, że nic nas już nie czeka...

Myślenie o jutrze i oczekiwanie na określone momenty w przyszłości wiąże się z przekonaniem, że „coś jeszcze przed nami”, czyli „coś nas czeka”. Stwierdzenie: „czekamy na coś, co na nas czeka” brzmi nieco paradoksalnie, ponieważ czekać może tylko ktoś, kto ma doświadczenie upływu czasu. Odnoszenie czekania do zdarzeń jest wdzięczną metaforą, ale to my czekamy. W przypisywaniu oczekiwanym przez nas zdarzeniom „oczekującej wzajemności” zdaje się kryć przeświadczenie o ich nieuchronności. Niekoniecznie jednak czekamy na to, co nas czeka. Oczekujemy tylko tego, o czym wiemy lub co do czego przewidujemy, że nastąpi – stosownie do tego, jak oceniamy kres naszych oczekiwań, towarzyszy im nadzieja lub lęk. Wskutek naszych ograniczonych możliwości poznawczych stosunkowo często zaskakuje nas coś, na co nie czekaliśmy. Ta niewiedza niekoniecznie nas uwiera. Posiadając wiedzę o tym, co nas czeka, moglibyśmy się wprawdzie niejednokrotnie przygotować na niekorzystny dla nas przebieg zdarzeń, ale wiedza ta mogłaby też stać się dla nas udręką. Czasem łatwiej znieść ciosy, których nie byliśmy w stanie przewidzieć. Lepiej nie wiedzieć, żeby nie martwić się na zapas. Skoro w dużej mierze nie wiemy, co nas czeka, to co mają na myśli ci, którzy powtarzają, że nic ich już nie czeka? To głos zrezygnowanych, którzy nie dostrzegają przed sobą żadnych perspektyw i utracili nadzieję na lepsze jutro. Brak oczekiwania na cokolwiek staje się dla nich powodem utraty sensu własnego życia, co sugeruje, że przemijalność człowieka jest w sposób konieczny powiązana z oczekiwaniem. Nie ma na co czekać – nie ma po co żyć. W rzeczywistości jak długo żyjemy, zawsze coś jeszcze jest przed nami, w stwierdzeniu: „nic mnie już nie czeka” zawarte jest natomiast przekonanie o tym, że nic dobrego już mnie nie czeka; nie czeka mnie nic, na co mógłbym czekać, co byłoby przeze mnie upragnione lub wytęsknione.

Oczekiwanie jest w sposób konieczny związane z doświadczeniem przemijania, podobnie jak doświadczenie przemijania z doświadczeniem czasu. To

powód, dla którego prowadzone niżej analizy poprzedzone zostaną krótkimi refleksjami na temat fenomenu przemijania. Oczekiwanie nakierowane jest zawsze na jakiś cel i to on właśnie sprawia, że oczekiwanie staje się łatwe lub trudne, wlecz się niemiłosiernie lub mija nader szybko. Analizowany w artykule aspekt oczekiwania dotyczy sposobu, w jaki rozumne i wolne istoty radzą sobie z przemijaniem, czyli trudu oczekiwania, a ten w naturalny sposób prowadzi nas do znaczenia, jakie ma w oczekiwaniu cnota cierpliwości⁴. Cnoty tej potrzeba tym, którzy muszą czekać, a że oczekiwanie jest wpisane w naszą egzystencję, cierpliwość stanowi cnotę, bez której jeszcze trudniej żyć, niż ją osiągnąć. Prowadzone w artykule analizy będą zatem prowadzić od refleksji na temat przemijania, poprzez namysł nad wpisaniem w nie oczekiwaniem, do wskazania miejsca, jakie zajmuje w nim cnota cierpliwości.

PRZEMIJANIE

Przemijanie jest dla człowieka problemem z istoty swej egzystencjalnym, w tym także moralnym. Zaczyna on doświadczać go już wtedy, kiedy kończy się dlań biologiczny progres; w miarę upływu lat i stopniowej utraty optimum gatunkowych możliwości to doświadczenie staje się coraz bardziej intensywne. Pierwszym i jeszcze dość bezbolesnym doświadczeniem przemijania może być brak kolejnej kreski na futrynie drzwi, sygnalizujący, że przestaliśmy rosnąć. Kiedy w miarę upływu lat schody stają się coraz wyższe, druk coraz mniejszy, bliscy i znajomi mieszkają coraz dalej i właściwie nie wiadomo, dlaczego coraz ciszej mówią, staje się dla nas ewidentne, że zmierzamy do kresu. Nie wyznaczaliśmy go sobie – kres ten wpisany jest w ludzkie życie, nie podlega żadnym negocjacjom, możemy go co najwyżej przyspieszyć, odbierając sobie życie, bądź opóźnić, dbając o zdrowie i prowadząc zdrowy tryb życia. Możemy zatem mieć jakąś umiarkowaną kontrolę nad intensywnością przemijania, ale nie nad samym przemijaniem. Nie mamy nad nim władzy. To o tyle ważne, że pragnienie kontrolowania różnych aspektów naszego życia jest głęboko zakorzenione w psychice człowieka⁵. Przemijanie uzmysławia człowiekowi bezradność wobec praw natury i równocześnie pozwala mu docenić wartość upływającego czasu, skłaniając go do swoistego rozrachunku ze sposobem, w jaki wykorzystuje dany mu czas. W przejmujący sposób pisze o tym John Steinbeck w powieści *Cudowny czwartek*: „Na czym właściwe polega nieza-

⁴ We współczesnej literaturze filozoficznej problem cierpliwości jest rzadko obierany za przedmiot szczególnych analiz; pojawia się najczęściej przy okazji szerszej dyskusji na temat cnót, nie poświęcono mu też odrębnego hasła w Stanfordzkiej Encyklopedii Filozoficznej.

⁵ Por. R.F. B a u m e i s t e r, *Zwierzę kulturowe*, tłum. D. Stefańska-Szewczuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, s. 102n.

dowolenie? Jest ciepło, a mimo to trzęsie cię. Jesteś najedzony, a mimo to głód ci doskwiera. Jesteś kochany, a mimo to szukasz nowych wrażeń. A wszystko to wynika z prostego faktu, że istnieje czas, ten cholerny Czas. Koniec życia nie wydaje się taki odległy, widzisz go wyraźnie niczym linię namalowaną na mecie. Bez przerwy zadajesz sobie pytania: «Czy wszystko już zrobiłem?», «Czy wystarczająco cię kochałem?», [...] Wszystko to mówi o największym przekleństwie człowieka, a może też stanowi jego nieprzemijającą chwałę. «Jakie znaczenie miało dotychczas moje życie i co ono może jeszcze znaczyć w czasie, który mi pozostał?» [...] «Czym zapisałem się w Wielkiej Księdze Losu? Co jestem wart?». I nie jest to próżność ani ambicja⁶.

Indywidualną perspektywę czasową człowiek określa, odwołując się do momentu na wewnętrznej osi własnego czasu, o którym mówi „teraz”. O tym, co przeszłe i przyszłe, orzeka, odnosząc się do owego „teraz”. Przechowywana w pamięci treść przeszłości ulega nieustannym zmianom, zarówno na skutek kumulowania się doświadczeń, jak i ich reinterpretacji, bo w miarę upływu lat zmianie ulegają też oceny znaczenia minionych doświadczeń dla naszego życia. Rany się zabliźniają, a niegdysiejsze traumy nabierają rangi cennych doświadczeń. Przemijanie jest nieustannym przesuwaniem się „teraz” na osi czasu, w którym uczestniczymy (pomijając sytuacje, w których na skutek utraty świadomości nie jesteśmy do tego zdolni), pozostając wciąż tym samym podmiotem doświadczeń. Czas kieruje nas ku przyszłości – w tym sensie coś nas czeka, nawet gdy nie spodziewając się niczego, co mogłoby nas pozytywnie zaskoczyć, twierdzimy, że nie czeka nas nic. Cennaść czasu wynika stąd, że nie jesteśmy w stanie odzyskać ani chwili z przeszłości. Możemy się cofnąć w przestrzeni, ale nie w czasie. Minione chwile nie ulegają całkowitemu unicestwieniu. Wydają się wprawdzie nieobecne i coraz bardziej w miarę upływu czasu oddalone, ale można je znowu ku sobie przywołać i do jakiegoś stopnia ożywić⁷. Można do nich wrócić myślą, oglądając uchwycone w kadrze obrazy, ale będzie to powrót naszych myśli do przeszłości, nie zaś powrót nas samych. Nie jesteśmy tylko myślą, jesteśmy cieleśni, a tego, co przestrzenne, nie da się przenieść w czasie. Nie mamy zatem szansy na zmianę w teraźniejszości niczego, co wydarzyło się na skutek naszej aktywnej obecności w przeszłości, ani też sprawić, żeby w teraźniejszości wydarzyło się to, czego zaistnieniu na skutek naszej przeszłej bierności przeszkodziliśmy. Doświadczane w teraźniejszości, fatalne skutki podjętych ongiś decyzji, wywołują w nas pragnienie cofnięcia się w czasie (znajdują one swój wyraz w opowieściach science fiction

⁶ J. Steinbeck, *Cudowny czwartek*, tłum. A. Kaska, w: tenże, „*Ulica nadbrzeżna*”. „*Cudowny czwartek*”, tłum. A. Kaska, K. Oblucki, Prószyński i S-ka, Warszawa 2012, s. 250n.

⁷ Por. R. Ingarden, *Człowiek i czas*, w: tenże, *Książeczka o człowieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, s. 41-59.

na temat wehikułu czasu) i nadania rzeczom innego biegu. Nauczeni doświadczeniem, powtarzamy, że dzisiaj podjęlibyśmy inne decyzje. Ich niekorzystnym skutkiem można czasem zapobiec, ale zmarnowanego czasu nikt nam już nie przywróci. Gdzie bylibyśmy dzisiaj, gdyby nie zmarnowany czas?

Retrospekcja wywołuje w nas poczucie dobrego wykorzystania względnie zmarnowania czasu. Marnowanie czasu to swoista metafora związana z przeżywaniem czasu przez konkretnego człowieka – ten sam interwał czasu, który oceniany jest przez jednego jako wyjątkowo owocny, ktoś drugi nazwie zmarnowanym. Czas upływa niezależnie od tego, jak go wykorzystujemy; ściśle rzecz biorąc, nie istnieje czas „zmarnowany”, istnieje człowiek marnujący czas. Zważywszy, że dysponujemy ograniczoną ilością czasu i na dodatek nie wiemy, ile go nam jeszcze zostało, trwanie w czasie nabiera zarazem powagi i dramatyzmu. I zrozumiały staje się niepokój o to, czy nie zmarnowaliśmy czasu.

Zdaniem Romana Ingardena usunięcie tego niepokoju możliwe jest jedynie wtedy, kiedy „pozostaniemy przy sobie”, co należy rozumieć jako zachowanie własnej tożsamości, pozostawanie „w swojej władzy” bez lęku zatruty siebie w czasie. Czas staje się wtedy okazją do stawiania się; czas się zmienia – my trwamy w czasie. W czynach, które spełniamy w głębokim przekonaniu, że chronią naszą wewnętrzną tożsamość, budujemy swoją przyszłość i niezależniamy się od czasu. To ważne, bo można też postępować w życiu w sposób, który biernym poddaniem się przemijaniu⁸. „Mogę w życiu rozmaicie się zachowywać, rozmaicie postępować. Między innymi tak, że «z czasem» ulegam działaniu czasu, że zostaję przez jego upływ zniszczony. Jeżeli jestem za słaby, jeżeli nie dorastam do tego, by umieć trafnie rozwiązywać zagadnienia, które mi życie stawia – zagadnienia praktyczne, które wymagają pewnych rozstrzygnięć i decyzji moralnych – jeżeli nie umiem się «skupić», jeżeli «gubię» się w bezznaczeniowości drobiazgów życia codziennego, jeżeli daję się «ścierać» przez różne drobne przeciwności życiowe, jeżeli «trwonię» me siły na sprawy bez wartości lub zużywam się w ułudnej pogoni za pozornymi wartościami, jeżeli jestem wewnętrznym tchórzem lub leniuchem, któremu nie chce się dokonać żadnego wysiłku, który woli z ociężałości leżeć, w gnuśności trwać, miast z trudem iść przed siebie [...], jeżeli wreszcie zdradzam siebie – wówczas powoli rozpadam się w czasie. Wówczas sam jego upływ mię niszczy, «z dnia na dzień» coraz bardziej staję się «niczym»”⁹.

Gdyby kres życia – zdaniem jednych ostateczny, a zdaniem drugich ostatecznie zasługujący – nie był nieunikniony, pytanie o sposób wykorzystania czasu nie wracałoby do dokonującego retrospekcji człowieka z taką natar-

⁸ Por. tamże, s. 61-63.

⁹ Tamże, s. 65n.

czywością. Gdyby nie przyszłość niosąca nadzieję, że jakkolwiek nie można odzyskać straconego czasu, to możliwe jest jeszcze osiągnięcie zaniechanych w przeszłości celów, doświadczenie straconego czasu byłoby tragiczne. Doświadczający przemijania są wasalami czasu. Perspektywa przyszłości łagodzi dramat przemijania w zależności od tego, czego się jeszcze oczekuje. Przejdźmy zatem do oczekiwań – zaczniemy od nakreślenia ich natury i przedmiotu, by następnie odnieść się do ich usytuowania w czasie.

OCZEKIWANIE

Oczekiwanie, podobnie jak przemijanie, dokonuje się w czasie, z tą różnicą jednak, że w oczekiwaniu nie ma przeszłości, jest za to cel (kres) oczekiwania, którego nie ma w samym przemijaniu. „Już” stanowi kres oczekiwania, „jeszcze” odnosi się do czasu, jaki dzieli nas od jego kresu, czyli od „już”. Jak długo czegoś oczekujemy, nie wydarzyło się jeszcze to, na co czekamy. „Jeszcze” wskazuje na jakieś niedopełnienie, odnosi się do tego, co nie nadeszło, nie skończyło się – po prostu trwa. Mówiąc, że coś nas czeka, niekoniecznie mamy na myśli czekanie na coś, co jest przedmiotem naszych konkretnych planów i oczekiwań, w grę wchodzi również przyszłe zdarzenia, które z dużym prawdopodobieństwem nadejdą bez względu na to, czy są przedmiotem naszego oczekiwania, czy też nie. Możemy zatem powiedzieć, że czeka nas zmiana pogody lub remont budynku, mając na myśli przewidywany fakt pojawienia się w przyszłości określonych zdarzeń. Oczekiwania pojawiają się dopiero wtedy, kiedy z jakichś powodów nadchodzące zdarzenia są dla nas ważne, na przykład, gdy zależy nam na zmianie pogody i na remoncie budynku. Możemy być obojętni względem tego, co nas czeka, w oczekiwaniu tkwi natomiast jakieś mentalne zaangażowanie. Nie znaczy to, że oczekiwanie dotyczy tylko upragnionych, to jest pożądanых przez nas stanów rzeczy. W większości wypadków chcemy oczekiwanego stanu rzeczy, ale nie musi tak być. Można sobie wyobrazić lokatorów, którzy oczekują z niepokojem na remont budynku, ponieważ oznacza to dla nich konieczność wyprowadzki (do problemu „niechcianego oczekiwania” jeszcze wrócimy).

Kolejny problem dotyczy tego, co jest przedmiotem oczekiwań. Oczekuje się najogólniej jakiegoś stanu rzeczy, który będzie naszym udziałem w przyszłości. Ten stan rzeczy nie musi być celem rozumianym jako zamierzony w działaniu skutek, ponieważ oczekiwanie nie wiąże się w sposób konieczny z podjęciem działania. Kiedy przedmiotem oczekiwania jest określone zdarzenie w przyszłości: koniec roku szkolnego, wakacje, święta, umówione spotkanie, premiera książki, nie znaczy to, że podejmujemy równoległe działania, które zbliżyłyby nas do jego nadejścia, chociaż w niektórych przypadkach

oczekiwanie może być z nim połączone. Można na przykład jedynie z utęsknieniem oczekiwać końca roku szkolnego lub prowadząc zajęcia z uczniami, oczekiwać na jego kres. W drugim z wymienionych przypadków zmęczony dydaktyką nauczyciel powie, że jego celem jest dobrnięcie do końca roku szkolnego. W jego oczekiwaniu wpisana jest aktywność, która ma się planowo zakończyć wraz z ostatnim dzwonkiem. Oczekiwanie na zaistnienie „tu i teraz” niezależnego od nas stanu rzeczy charakteryzuje się biernością (fizyczną, nie mentalną!) w tym sensie, że oczekujący nie ma wpływu na jego przybliżenie. Nawet jeśli usilnie pragnie, by nadeszło „już”, nie jest w stanie skrócić czasu dzielącego „jeszcze” od „już”. Może przyspieszyć termin spotkania lub wydania książki, ale wtedy wytyczy nowy czas oczekiwania. Wyglądającym tęsknie za nastaniem „już” pozostaje cierpliwość.

Oczekujemy nie tylko na „coś” – przedmiotem naszych oczekiwań są też określone zachowania innych ludzi. Oczekujemy, że dotrzymają obietnic, przyjdą nam z pomocą, zwrócą zaciągnięte długi – uważamy, że mamy prawo do takich oczekiwań w myśl zawartej w „złotej regule” prostej zasadzie wzajemności. Kiedy drudzy nie spełniają naszych oczekiwań, stwierdzamy z żalem, że nas zawiedli. Na oczekiwania wobec drugich mają wpływ łączące nas z nimi relacje: im są one bliższe, tym większe oczekiwania żywimy wobec drugich. Rodzice mają oczekiwania wobec dzieci, a dzieci wobec rodziców, pracodawcy wobec pracowników, a pracownicy wobec pracodawców, obywatele wobec państwa i państwo wobec obywateli. Każda z przyjmowanych przez nas funkcji rodzi zobowiązania, a te generują proporcjonalne do nich oczekiwania. Mamy także oczekiwania wobec samych siebie – zawodzimy siebie, kiedy nie spełniamy oczekiwań, jakie wiązaliśmy z realizowaniem stawianych samym sobie celów.

Oczekiwania – tak wobec drugich, jak i wobec siebie – mogą być nieuzasadnione, nierealistyczne lub zbyt wygórowane. Powodem nieuzasadnionych oczekiwań wobec drugich bywa wcześniejsze niespełnienie zobowiązań, które stanowiły ich podstawę. Za nieuzasadnione można zatem uznać oczekiwania rodziców wobec dzieci, kiedy rodzice totalnie zaniedbali ich wychowanie i zgotowali im koszmarnie dzieciństwo, lub oczekiwanie przez pracodawcę lojalności od pracowników, których prawa systematycznie lekceważył. Między realizacją zobowiązań a oczekiwaniem może zatem zachodzić specyficzna interakcja oparta na zasadzie sprawiedliwości. Ponieważ podstawą oczekiwań wobec drugich są wiążące nas z nimi relacje, brak takich relacji podważa zasadność oczekiwań. Daremne oczekiwanie bywa też skutkiem dość nieszczęśliwego lokowania swoich uczuć połączonego z liczeniem na uwagę, zainteresowanie i troskę drugich, co byłoby usprawiedliwione, gdyby oczekującego łączyło coś więcej z osobą, od której oczekuje uwagi. Od siebie samych nie powinniśmy oczekiwać więcej, niż pozwalają na to nasze możliwości. Znacznie

łatwiej jest oszacować realność oczekiwań dotyczących niezależnych od nas stanów rzeczy niż słuszność oczekiwań względem drugih i samego siebie. W przypadku tych pierwszych wystarczy nam rozumienie praw natury i znaczenia relacji przyczynowo-skutkowych stanowiących podstawę pojawienia się oczekiwanego stanu rzeczy. Kiedy w grę wchodzi relacje międzyludzkie, zasadność oczekiwań wiąże się z rozeznaniem tak drugih, jak i samego siebie – a to niełatwe rozeznanie. Wykraczanie w oczekiwaniach wobec drugih daleko poza to, czego mamy prawo oczekiwać, stanowi źródło nieuzasadnionych pretensji, a nierealistyczne, nieuwzględniające własnych ograniczeń oczekiwania formułowane wobec samego siebie rodzą niepotrzebne frustracje. A że nie sposób w pełni przewidzieć ani reakcji drugih, ani własnych, to raczej nie uda się nam uniknąć problemów wynikających z nieuzasadnionych oczekiwań.

CZAS OCZEKIWANIA

Subiektywne doświadczenie upływu czasu i czas mierzony zegarami nader często nie są kompatybilne. Nie inaczej jest z czasem oczekiwania. Jakkolwiek w przypadku upragnionego kresu czas oczekiwania wlece się nam często nie miłosiernie, to oczekiwanie samo w sobie może być uznane za wartość. Kiedy znajdujemy w nim radość, kres oczekiwania satysfakcjonuje nas wprawdzie poprzez sam fakt jego urzeczywistnienia, ale równocześnie zdarza się nam żałować, że to „już”. Wartość wyczekiwanego kresu nie zostaje wprawdzie pomniejszona poprzez fakt jego osiągnięcia, ale „już” oznacza domknięcie jakiejś czasowej perspektywy, a dla „zawieszonego w czasie” człowieka uszczęśliwiająca perspektywa kresu stanowi źródło motywacji pomagającej mu znieść szereg przeciwności, które spotyka, zanim go osiągnie. Sam fakt, że coś, co oceniamy jako dobre, jest jeszcze przed nami, wpisuje się w nadawany naszemu życiu sens.

Swoistą ambiwalencję znajdujemy też w oczekiwaniu na określone zachowanie drugih (wobec nas) lub na osiągnięcie przez nas samych pożądaných kwalifikacji moralnych (postaw). Czekamy z nadzieją lub lękiem na to, co zaserwują nam bliźni, w zależności od tego, co wiemy o ich wcześniejszych zachowaniach. Nie mamy jakichś szczególnych oczekiwań wobec obcych – prócz tego, by zachowywali się wobec nas przyzwoicie, respektując nasze podstawowe prawa. Nie mamy też nic przeciwko temu, by nas pozytywnie zaskoczyli. W standardowych sytuacjach, w których zachowanie drugih wobec nas wpisuje się w powszechnie przyjęte zasady, oczekiwanie od nich określonego zachowania jest równoznaczne z przyjęciem, że powinni się tak zachować, powinność można zatem określić – za Bernardem Williamsem – mianem

normatywnego oczekiwania¹⁰. Oczekiwanie wykracza poza powinność, kiedy jego przedmiotem jest konkretne działanie wykraczające poza to, czego z jakiegoś tytułu mamy prawo oczekiwać. Jeśli na to działanie czekamy, to znaczy, że z jakichś powodów go jeszcze nie doświadczyliśmy albo też doświadczyliśmy w stopniu, który nas nie satysfakcjonuje. Możemy nie czuć się dość kochani i oczekiwać bardziej wyraźnych oznak życzliwości. Bardzo długo jesteśmy na to w stanie czekać, czasami zupełnie bezpodstawnie. Czekanie na drugich nie ciąży nam jedynie wtedy, kiedy jesteśmy praktycznie pewni, że w niezbyt odległej perspektywie doczekamy się z ich strony satysfakcjonującej nas reakcji. Jeśli z lękiem oczekujemy na to, co zrobią inni, to znaczy, że nie chcielibyśmy tego doświadczyć. Ponieważ działania drugich poprzedzone są podejmowanymi przez nich decyzjami, nie czekamy na ich zachowania w podobny sposób, w jaki oczekujemy określonych stanów rzeczy. Mamy jedynie pośredni, nie zaś bezpośredni wpływ na zachowanie drugich, zarówno prawdopodobieństwo ziszczenia się naszych (wobec nich) oczekiwań, jak i prognozowanie czasu, w jakim miałyby to nastąpić, jest zatem często trudne do przewidzenia. Wydawałoby się, że znacznie lepiej powinno nam się powieść realizowanie oczekiwań wobec samych siebie, ale to złudne przewidywania. Nawet jeśli na podstawie doświadczenia mamy prawo sądzić, że zachowamy się w określony sposób, możemy się srogo na sobie samym zawieść, a nadchodzące w czasie (a jakże!) zdarzenia mogą boleśnie zweryfikować nasze oczekiwania, ponieważ nasze „władanie sobą” jest mocno ograniczone. Możemy jedynie spodziewać się określonego zachowania, tak po sobie, jak i ze strony drugich, i mieć nadzieję, że nasze oczekiwanie nie będzie daremne.

Oczekiwanie w intuicyjny sposób wiążemy z nadzieją, że uda nam się zrealizować cel, naprawić zniszczone relacje, wyeliminować błędy. Czy oczekiwanie jest zatem znaczeniowo tożsame z nadzieją? Przeczy temu sygnalizowany już fakt, że oczekiwaniu towarzyszy czasem niepokój i lęk. Czekając też na to, co „niechciane”. I nawet gdy towarzyszy temu pragnienie, by jak najszybciej nastąpiło to, czego się obawiamy, bo chcemy to już mieć „za sobą”, „niechciane” nie staje się przez to chciane. Nadzieja jest oczekiwaniem (spodziewaniem się) dóbr, których jeszcze nie posiadamy, oczekiwanie czegoś z lękiem odnosi się natomiast do kresu, który „tu i teraz” raczej odpycha niż przyciąga, jest raczej złem, a nie dobrem. Chęć odsunięcia w czasie kresu nie przesądza o jego kwalifikacji – można z lękiem oczekiwać na wyniki badań, egzamin, sprawiedliwy wyrok, decyzję o przyjęciu do pracy, lecz także na zapowiedzianą zemstę, potwierdzenie wiadomości o zdradzie lub niepokojącą

¹⁰ Por. B. Williams, *Acts and Omissions, Doing and not Doing*, w: tenże, *Making Sense of Humanity and Other Philosophical Papers 1982-1993*, Cambridge University Press, Cambridge 1995, s. 60n.

diagnozę. Bywa zresztą i tak, o czym wspomnieliśmy już wyżej, że mamy ochotę raczej przyspieszyć niż odsunąć w czasie niechciane „już”, ponieważ fatalnie znosimy ciężar oczekiwania. Nie jest zatem wcale powszechną regułą, że oczekiwanie na to, co przyjemne, chciałoby się skrócić, a na to, co przykre – wydłużyć. Niezależnie od tego, czy obawy się potwierdzą i czy są słuszne (odnoszą się do rzeczywistego zagrożenia), jakiś element nadziei można jednak wskazać nawet w oczekiwaniu tego, co nieuchronnie tragiczne. Jak długo bowiem trwa „jeszcze”, tli się w nas czasem uragająca, zdawałoby się, racjonalności nadzieja, że nie dojdzie do zrealizowania tragicznego scenariuszy albo przynajmniej, że nie okażą się one aż tak tragiczne. To ona sprawia, że oczekujemy na rzeczy, które sami nazywamy beznadziejnymi. Rodzice czekają na wyrodne dzieci nawet wtedy, kiedy te nie dają im żadnych powodów do nadziei na to, że zmienią swoje zachowanie. Pacjent czeka na wyniki badań, licząc na to, że wskażą na poprawę jego zdrowia, mimo że w obecnym stanie rzeczy zakrawa to na cud. Jak długo tli się w nas choćby nikła nadzieja na to, że czekające u kresu „już” okaże się dla nas łaskawe, mamy na co czekać. Kiedy „nie ma już na co czekać”, bo „już” oferuje nam brutalny wyrok: nie ma ratunku, nikt nam nie pomoże, nic się nie zmieni – pozostaje nam pogodzić się z realiami lub ulokować nadzieję poza ludzkim wymiarem świata. To nie jest rozłączna alternatywa, nic nie stoi na przeszkodzie, by pogodzenie się z brakiem ziemskich perspektyw szło w parze z oczekiwaniem na pozaziemski finał. Przeciwwstawia im się pełen rozpaczny bunt – nie ma na co czekać, nie ma już nadziei, nie ma po co żyć.

CIERPLIWOŚĆ, CZYLI TRUD OCZEKIWANIA

Pomiędzy beznadziejnymi próbami przyspieszenia i spowolnienia czasu tkwi pogodzona z czasem cierpliwość. Taka trochę beznamiętna, trochę nudna, niespieszna, niewysuwająca roszczeń, bez nuty szaleństwa, ani szybka, ani wolna, uległa wobec przemijania, pogodzona z „jeszcze” i niedopominająca się o „już”. Niezbędna zarówno w sytuacjach, w których nie mamy kontroli nad tym, co się dzieje, jak i w tych, w których mamy na to jakiś wpływ. Cierpliwość wydaje się całkowicie nie przystawać do stylu narzucanego nam przez współczesny świat. Nieodzowna do bycia cierpliwym jest umiejętność czekania, a dzisiaj w cenie jest to, co można uzyskać od razu. Nikt i na nic nie chce czekać.

CIERPLIWOŚĆ JAKO CNOTA

Cnota cierpliwości, rozumiana potocznie jako umiejętność spokojnego znoszenia niedogodności, okazuje się w sposób szczególny przydatna w sytuacjach,

w których tą niedogodnością jest czekanie: nie można celu osiągnąć od razu, trzeba czekać na spełnienie pragnień i akceptować pojawiające się niezależnie od nas opóźnienia. Cierpliwi nie są sfrustrowani ani niespokojni, kiedy życiowe sytuacje wymagają od nich długiego czekania. Nie znaczy to jednak, że zupełnie pasywnie czekają na rozwój wypadków. Nawet gdy – z punktu widzenia zewnętrznego obserwatora – człowiek cierpliwy „nic nie robi”, to może przeżywać wewnętrzne zmagania wymagające nie mniej zaangażowania i wysiłku niż spełnianie zewnętrznych czynów. Kiedy mówimy, że ktoś wykazał się cierpliwością, doceniamy także i to, że znalazł w sobie siłę, by oprzeć się podjęciu działania, które w danej sytuacji mogło być wprawdzie racjonalne, lecz nie było słuszne.

Mimo znaczenia, jakie cierpliwość ma dla osiągnięcia trudnych celów, wydaje się ona cnotą niedocenianą – zarówno przez klasyków, jak i przez współczesnych teoretyków cnoty. Przypisywana cierpliwości rola jest często instrumentalna; jako taka cierpliwość miałaby być pomocna w osiągnięciu wytyczonych celów i skutecznym osiągnięciu innych cnót¹¹. Określana też bywa mianem cnoty strukturalnej, polegającej na posiadaniu psychicznej siły¹². Takie rozumienie czyniłoby osiągnięcie cnoty cierpliwości wartościowym nie ze względu na samą tę cnotę, lecz z uwagi na to, co można dzięki niej osiągnąć. Czy cierpliwość może być wartościowa sama przez się? Zaczniemy od klasyka.

Św. Tomasz z Akwinu uznaje cierpliwość za część cnoty męstwa usprawniającą nas w znoszeniu przeciwności, w sposób szczególny ogarniającego nas smutku, gniewu, nienawiści i chęci wyrządzenia drugiemu krzywdy; dodaje przy tym, że ważniejszą cnotą jest ta, która w nas sprawia dobro, niż ta, która chroni nas przed tym, co nas odwodzi od zła. Cnotę cierpliwości uznaje zatem za mniej ważną nie tylko od cnót boskich: wiary, nadziei i miłości, lecz również od cnót kardynalnych. W stosunku do męstwa cierpliwość jest cnotą drugorzędną. O ile męstwo dotyczy znoszenia zła związanego z niebezpieczeństwem śmierci, czyli – jak twierdzi św. Tomasz – tego, co jest do zniesienia najtrudniejsze, to cierpliwość dotyczy znoszenia wszelkiego innego zła zadawanego nam przez innych. Cierpliwość, zdaniem św. Tomasza, nie jest tym samym co nieskwapliwość, rozumiana jako sprawność długiego czekania, ale można wskazać na wspólne im (nieskwapliwości i cierpliwości) cechy, a mianowicie: znoszenie zła rozciągnięte jest w czasie i niekiedy długo trzeba owo zło znosić w oczekiwaniu na dobro¹³. Związek cierpliwości z nieskwapliwością, którą

¹¹ Por. J.H. K u p f e r, *When Waiting is Weightless: The Virtue of Patience*, „The Journal of Value Inquiry” 41(2007) nr 2-4, s. 277n.

¹² Por. R.M. A d a m s, *A Theory of Virtue: Excellence in Being for the Good*, Oxford University Press, Oxford 2006, s. 33n.

¹³ Thomae Aquinatis *Summa theologiae. Secunda secundae partis*, q. 136, Ex Typographia Forzani et S., Romae 1894, s. 897-903.

nazywam niespiesznością, będzie jeszcze dalej przedmiotem mojej uwagi – teraz skoncentrujemy się na sposobach rozumienia cnoty cierpliwości.

Instrumentalną wartość przyznaje cierpliwości Dawid Hume¹⁴, a współczesny teoretyk cnoty, Michael Slote, nazywa cierpliwość cnotą mniejszą i, podobnie jak Hume, jej wartość uznaje w tym, że wspomaga nas ona w osiąganiu innych dóbr¹⁵. Są też autorzy przypisujący cierpliwości znacznie większą, nieinstrumentalną wartość. Korzeniem i stróżem wszelkich cnót nazwał cierpliwość św. Grzegorz Wielki, rozumiejąc ją jako zdolność znoszenia krzywd i nieżywienia urazy w stosunku do tych, którzy nas skrzywdzili¹⁶. Niecierpliwość jest zgubna, twierdzi Michel de Montaigne, co stanowi najlepszą możliwą rekomendację cierpliwości¹⁷, nawiązującą do słów Jezusa z Ewangelii św. Łukasza: „Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie” (Łk 21, 19). Pozostający pod urokiem słów Ewangelii Søren Kierkegaard nie aprobuje, podobnie jak św. Grzegorz i de Montaigne, traktowania cierpliwości jedynie instrumentalnie, czyli jako swoistego narzędzia służącego osiąganiu trudnych celów. Jest zdania, że człowiek praktykujący cierpliwość dla osiągnięcia trudnych celów w istocie osiąga właśnie te cele, nie zaś cierpliwość¹⁸. Rozumiana czysto instrumentalnie cierpliwość może towarzyszyć, zauważa de Montaigne, zarówno działaniom ludzi prawych, jak i drani. Podważa to instrumentalne rozumienie cnoty cierpliwości, ponieważ cnota z natury swej skierowana jest ku dobru; nie przeczy to jednak – jeśli przyjmiemy podkreślaną przez św. Tomasza z Akwinu tezę o „łączności cnót”¹⁹ – temu, że cierpliwość wspiera nas w osiąganiu innych cnót. Wypracowywanie którejkolwiek z cnót jest rozciągniętą w czasie, żmudną pracą nad charakterem moralnym, której zwieńczenie stanowi uzyskanie umiejętności – zawsze ograniczonej – panowania nad samym sobą. Moralna, nie zaś jedynie instrumentalna wartość cierpliwości polega zatem na tym, że wspierając nas w trudzie zdobywania moralnych sprawności, uzdalnia nas ona ostatecznie do tego, by w myśl zanotowanych przez św. Łukasza słów Jezusa zyskać kontrolę nad własnym życiem; ograniczoną prawdzie zarówno zewnętrznymi, jak

¹⁴ Por. D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, tłum. C. Znamierowski, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1952, t. 2, s. 339.

¹⁵ Por. M. Slote, *From Morality to Virtue*, Oxford University Press, New York – Oxford 1992, s. 104.

¹⁶ Por. św. Grzegorz Wielki, „Homilia 35”, w: tenże, *Homilie na Ewangelie*, tłum. W. Szol-drski, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1969, s. 262.

¹⁷ Por. M. de Montaigne, *Próby*, tłum. T. Boy-Zeleński, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2004, s. 820.

¹⁸ Por. S. Kierkegaard, *To Gain One's Soul in Patience*, w: tenże, *Eighteen Upbuilding Discourses*, tłum. H.V. Hong, E.H. Hong, Princeton University Press, Princeton, New Jersey, 1990, s. 161.

¹⁹ Św. Tomasz z Akwinu, *Traktat o cnotach. Summa teologii I-II*, 49-67, q. 65, a.1, tłum. W. Galewicz, Wydawnictwo Antyk 2006, s. 215-219.

i wewnętrznymi uwarunkowaniami, ale wystarczającą, by znieść trud oczekiwania. Tym, co specyficzne dla cnoty cierpliwości – twierdzi Denise Vigani – jest rozeznanie i uznanie naszych ograniczeń w próbach dostosowywania doczesnych aspektów tego świata do naszych oczekiwań²⁰. Człowiek cierpliwy wydaje się zatem pogodzony z faktem, że nie wszystko przebiega w jego życiu w taki sposób, w jaki sobie tego życzył, i tak szybko, jak by tego chciał. Cierpliwość jako cnota – kontynuuje Vigani – jest rodzajem doskonałości polegającej na właściwej reakcji na czas potrzebny do osiągnięcia pożądanego celu. Właściwą reakcją jest zaś ta, która – zgodnie z teorią cnoty jako złotego środka – sytuje się między nadmiarem a niedomiarem²¹. Nie istnieje natomiast właściwa miara czasu w oczekiwaniu na rzeczy, które stanowią złe cele. Stalker długo oczekujący pod domem nękaney przez niego osoby nie jest cierpliwy, psychologiczna umiejętność czekania nie jest cnotą²². Ludzie latami czekający na okazję do zemsty, potrafią czekać, ale w ich czekaniu nie ma zmagania z przeciwnościami i znoszenia zła, sama umiejętność oczekiwania nie przesądza o cnocie cierpliwości.

CIERPLIWOŚĆ I OCZEKIWANIE

Osobę cierpliwą charakteryzuje wytrwałość, a wytrwałość wymaga daleko większego zaangażowania niż spokojne oczekiwanie. Cierpliwość jest nieosiągalna bez umiejętności oczekiwania, co nie znaczy, że czekanie zawsze wymaga cierpliwości²³. Mamy naturalną tendencję, by łączyć cierpliwość z czekaniem, ponieważ uciążliwość czekania stanowi jeden z bodaj najczęściej przytaczanych kontekstów cierpliwości, ale związek ten nie jest konieczny, ponieważ oczekiwanie nie zawsze nam ciąży. Pominąwszy już wspomniany wyżej kontekst, w którym oczekiwanie jako takie stanowi wartość przez samą myśl o upragnionym kresie, czekaniu, podczas którego wykonujemy szereg absorbujących nas czynności (czytamy, oglądamy filmy, prowadzimy rozmowę telefoniczną), nie towarzyszy nieustanne spoglądanie na zegarek – takie czekanie nam nie ciąży. Nie stanowi też problemu czekanie na to, na czym nieszczególnie nam zależy (na przykład na spotkaniu, z którym nie wiążemy jakichś szczególnych nadziei). Cnota cierpliwości potrzebna jest nam wówczas, gdy czekanie się nam dłuży i nie znajdujemy żadnego sposobu na „zabicie czasu”. Sprawdzianem posiadanej przez nas cierpliwości są sytuacje, w których nie mamy czasu na czekanie, oczekiwanie jest nieoczekiwane, bądź

²⁰ Por. D. V i g a n i, *Is Patience a Virtue?*, „Journal of Value Inquiry” 51(2017) nr 2, s. 333.

²¹ Por. tamże, s. 334.

²² Por. tamże, s. 338.

²³ Por. M. P i a n a l t o, *On Patience: Reclaiming a Foundational Virtue*, Lexington Books, Lanham – Boulder – New York – London 2016, s. 16n.

przekracza oczekiwany czas i nie jesteśmy w stanie nic zrobić, by je skrócić: pociąg, na który czekamy, poważnie się spóźnia i zamiast dziesięciu minut, które zgodnie z rozkładem mieliśmy spędzić na peronie, rezydujemy na nim przez godzinę. Nie mamy ze sobą książki ani kompana do rozmowy, a bateria w smartfonie właśnie się nam rozładowała. Kiedy nie mamy czym się zająć, pozostaje nam zajęcie się samym sobą – wtedy właśnie okazuje się, czy potrafimy czekać²⁴. Testem na umiejętność cierpliwego oczekiwania może być też bezradność wobec niesprzyjających okoliczności: fachowiec kolejny raz przekłada termin naprawy, nagle ulewa uniemożliwia nam wyjście z domu na planowane spotkanie lub opóźnia się dostawa potrzebnej nam niezwłocznie rzeczy. W tego typu sytuacjach zdarza się nam powtarzać z irytacją, że czekamy zbyt długo. Czy faktycznie można czekać zbyt długo?

Zbyt długie czekanie na podjęcie decyzji może okazać się marnowaniem czasu, może też sprawić, że nie osiągniemy zamierzonego celu, ponieważ minie czas, w którym było to możliwe. Będzie już za późno. Takie nadmierne oczekiwanie utożsamiane jest też z rodzajem bezmyślnej bierności w sytuacji, w której reagując szybciej, można by uniknąć trudności²⁵. „Na co czekasz?!” – ganimy tych, którzy nie płacą na czas rachunków, nie korzystają z badań profilaktycznych, zwlekają do ostatniej chwili z naprawą uszkodzonych rzeczy, nauką do egzaminu lub podjęciem decyzji o planowanym zakupie. Efektem takiej zwłoki bywa nie tylko strata szans na realizację celów: maruderzy tracą czas, bo nadrabianie opóźnień bywa czasochłonne (naprawa drobnej usterki trwa chwilę, poważnej o wiele dłużej; podobnie dłuższa będzie terapia zaawansowanego stadium choroby, do którego nie doszłoby, gdyby na czas zostały przeprowadzone badania profilaktyczne). Przemijamy, nie mamy czasu, żeby tracić czas. Czas jest cenny.

Odnieśmy wspomnianą już Arystotelesowską doktrynę „złotego środka”, która przyjmuje, że przeciwko cnocie można wykroczyć zarówno przez nadmiar, jak i niedomiar, do cierpliwości. Nadmiar (jest nim opieszałość) stanowi zbyt długie czekanie, niekiedy związane z niezdecydowaniem lub lenistwem. Zbyt długie wyczekanie może być krzywdzące dla spodziewających się naszej reakcji bliźnich, może też być wspomnianym już marnowaniem czasu. Znacznie częściej jednak wykroczenie przeciw cnocie cierpliwości wiąże się z jej niedomiarem, czyli niecierpliwością, przypisywaną głównie tym, którzy zbyt się spieszą (co nie zmienia faktu, że czasem śpieszyć się trzeba, na przykład gdy konieczne jest szybkie odwiezienie kogoś do szpitala) i nie potrafią czekać. Niecierpliwość pojawia się wtedy, kiedy nasze pragnienia, życzenia i zamiary nie są realizowane wystarczająco szybko, to jest w czasie, w którym – w naszym mniemaniu – powinno się to zdarzyć: kierowca jadący

²⁴ Por. tamże, s. 15n.

²⁵ Por. E. C a l l a n, *Patience and Courage*, „Philosophy” 68(1993) nr 266, s. 523.

przed nami za późno skręcił, ktoś nie odpisał od razu na nasz list, a kelner nie przyniósł nam jeszcze kolacji²⁶. A miało być już! Niecierpliwość okazuje się całkowicie nieracjonalna, kiedy odnosi się do faktów, których przyspieszenie jest nierealne. Poniedziałek nie stanie się wtorkiem, na nasze życzenie nie skróci się czas wegetacji roślin ani działania leków. Musimy poczekać. Niecierpliwość, podobnie jak cierpliwość, odnosi się nie tylko do oczekiwanych zdarzeń, lecz również, a raczej przede wszystkim, do sposobu, w jaki radzimy sobie z zewnętrznymi i wewnętrznymi przeciwnościami. Kiedy w kolejnych próbach uzyskania jakiejś sprawności ponosimy klęskę pomimo włożonego w nie wysiłku, cierpliwość jest szansą na to, że nie poddamy się rezygnacji. Chcielibyśmy już być opanowani, sprawiedliwi i wstrzemięźliwi; schudnąć za tydzień i zyskać dobrą kondycję w dwa tygodnie. A na to wszystko trzeba czasu... Cierpliwość jest akceptacją tego, że nie mamy władzy nad czasem, umiejętnością wykorzystywania chwili, którą właśnie przeżywamy, a także pogodzeniem się z tym, że zarówno realizacja określonych celów, jak i przebieg określonych procesów dokonują się we właściwym dla nich czasie. Nie przyspieszamy ich. Spiesząc się, niecierpliwi chcą być już tam, gdzie ich jeszcze nie ma, i nie cenią sobie tego, co jest „teraz”; cierpliwi, nawet gdy się spieszą, nie lekceważą teraźniejszości, każda chwila jest dla nich ważna. Cierpliwi cenią czas. Czekają zarówno cierpliwi, jak i niecierpliwi – sporo już na temat owego czekania zostało wyżej powiedziane, pozostało nam wskazanie różnic między sposobami, w jakie czekają niecierpliwi i cierpliwi.

OCZEKIWANIE POSPIESZNE

Niecierpliwi nie są zdolni do czekania wtedy, kiedy wymagają tego okoliczności. Czekanie jest dla nich uciążliwe, bo czas im ciąży – z jakichś powodów cenią sobie bardziej to, co nastąpi, niż to, co właśnie się dzieje. Problem stanowi nie samo tęskne wybieganie myślą w przyszłość – otwierająca się przed nami perspektywa to wszak siła napędowa naszego życia. Można czekać z utęsknieniem, pozostając skupionym na teraźniejszości. Problem pojawia się dopiero wtedy, kiedy koncentrując się na tym, co z mniejszym bądź większym prawdopodobieństwem nastąpi, siłą rzeczy nie przywiązujemy dostatecznej wagi do chwili bieżącej. Pospieszne oczekiwanie jest niecierpliwe, brak w nim akceptacji tempa przemijania, które za nic ma sobie pragnienie niecierpliwych, żeby jak najszybciej nastąpiło „już”. Czekanie jest uciążliwe dla tych, którzy ignorując takt przemijania, rwą się do przodu, chcą *presto* zamiast *andante*. A harmonia ruchu planet wciąż ta sama...

²⁶ Por. K u p f e r, dz. cyt., s. 266.

Niecierpliwi uznają czekanie za nudne, ponieważ nie znajdują nic interesującego w przeżywanej aktualnie chwili. Zdaniem Martina Heideggera nuda pojawia się wtedy, kiedy rzeczy nie zajmują w danej sytuacji własnego, przeznaczonego im czasu, pojawia się jako wynik rozbieżności między czasem, jaki był im przeznaczony (ich własnym czasem), a czasem, w jakim się ostatecznie pojawiły²⁷. Tę przestrzeń wypełnia oczekiwanie, którego czas zawsze wydaje się niecierpliwym zbyt długi. Niecierpliwość wydaje się skorelowana z chęcią egoistycznego przyspieszenia momentu zamierzonego celu, obniżoną samokontrolą, drażliwością, a niekiedy z aroganckim przekonaniem, że bieg zdarzeń w świecie powinien się toczyć tak, aby nasze cele spełniały się jak najszybciej²⁸.

We współczesnym świecie liczy się szybkość: przesyłu danych, przemieszczania się, otrzymywania przesyłek i załatwiania szeregu mniej lub bardziej ważnych spraw. Nikt nie chce czekać. Firmy kurierskie prześcigają się w jak najszybszym dostarczaniu przesyłek, a reklamowane środki przeciwbólowe mają nam przynieść natychmiastową ulgę. Problemem okazuje się nawet oczekiwanie w rozmowie aż interlokutor wyłoży do końca swoją kwestię. Mamy szybko schnące farby i błyskawiczne kleje, na plakatach reklamujących możliwość nadrobienia edukacyjnych zaległości czytamy, że możemy w ciągu roku ukończyć podstawówkę, a w ciągu dwóch lat liceum. Nawet zupy są „instant”. I jakże trafna okazuje się refleksja Wisławy Szymborskiej:

Żyjemy dłużej,
ale mniej dokładnie
i krótszymi zdaniem.

Podróżujemy szybciej, częściej, dalej,
choć zamiast wspomnień przywozimy slajdy²⁹.

Powiedzieć, że znacznie „przyspieszyliśmy” w porównaniu z trybem życia nie tak odległego pokolenia połowy ubiegłego wieku, to nic nie powiedzieć – gnamy jak opętani, narzekając na brak czasu, mimo że zdobycze techniki wyręczają nas w wielu żmudnych czynnościach. Jesteśmy w stanie zrobić więcej w tym samym czasie, ale samego czasu nie przyspieszymy. Zdarzenia usytuowane w czasie podlegają jego dynamice – jutro nie nadejdzie dzisiaj. Procesy zachodzące w przyrodzie, a także etapy naszego intelektualnego i duchowego rozwoju są rozciągnięte

²⁷ Por. M. Heidegger, *The Fundamental Concepts of Metaphysics*, tłum. W. McNeill, N. Walker, Indiana University Press, Bloomington – Indianapolis 1995, s. 105.

²⁸ Por. W. Zaluski, *Etyczne aspekty doświadczenia czasu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017, s. 208.

²⁹ W. Szymborska, *Nieczytanie*, w: taż, *Wiersze wszystkie*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2023, s. 614

w czasie. Nie staniemy się „na cito” mądrzy ani święci, na to potrzeba czasu. Irytacja ogarniająca nas, kiedy nie potrafimy sami siebie „dociągnąć” do własnych ideałów, bądź gdy drudzy zawodzą nasze oczekiwania, wynika niejednokrotnie z braku akceptacji faktu, że nasza natura jest ułomna, a tego, co rozciągnięte w czasie, przyspieszyć się nie da. Produkcja zegarów nie daje człowiekowi władzy nad czasem, pozwala jedynie kontrolować przemijanie.

...I NIESPIESZNE

Czekanie jest czymś więcej niż tylko odroczeniem w czasie osiągnięcia upragnionych celów. Na ogół przyjmowane bez entuzjazmu, może stać się czasowym (ograniczonym czasem czekania) uwolnieniem od swoistej ekonomii głoszącej, że „czas to pieniądz”, wytnieniem od pośpiechu i stworzeniem czasowej przestrzeni wypełnionej medytacją³⁰. Nawet jeśli „czas to pieniądz”, pozostaje on jedną z rzeczy, których nie da się kupić. Jeśli jest tak cenny, to lekceważenie teraźniejszości w oczekiwaniu na przyszłość jest niezrozumiałym marnotrawstwem. Człowiek ma ograniczone możliwości koncentracji: kiedy wybiegając myślą wprzód, skupia całą swoją uwagę na przyszłości, siłą rzeczy po macoszemu traktuje teraźniejszość, a jego działaniu towarzyszą brak uwagi i irytacja. Podczas gdy czekanie wpisane w harmonogram dnia może być jakoś zagospodarowane, nieoczekiwana konieczność czekania zmusza nas, byśmy zajęli się samymi sobą, a przy okazji uświadamia nam, że nawet staranne planowanie nie daje nam możliwości kontrolowania wszystkich zdarzeń, które stają się naszym udziałem. Kiedy nagle „nie mamy co robić”, nie musi to oznaczać, że „nie mamy co ze sobą zrobić”. Reakcją tych, którzy w tego typu sytuacjach nie wiedzą, co ze sobą zrobić, bywa gorączkowe poszukiwanie czegoś „dla zabicia czasu” (już samo określenie „zabicie” daje do myślenia). Uznana za zbędną w perspektywie czekania na upragniony cel chwila, nie musi być jednak marnotrawieniem czasu, lecz może stać się szansą na „odnalezienie się w czasie”; przynajmniej przez chwilę będziemy żyć w rytm przemijania, nie próbując redukować „jeszcze” do „już”. Nie mamy żadnej władzy nad czasem. Zdaniem Simone Weil, porzucenie złudnego przekonania o panowaniu nad czasem idzie w parze z „wcieleniem się w czas”, które oznacza uległość wobec faktu przemijania. Jakkolwiek nic nie wydaje się bardziej bolesne dla myśli ludzkiej niż pogodzenie się z czasem – taką właśnie postawę trzeba przyjąć. Oczekiwanie jest sztuką – twierdzi Weil³¹. Nie da się uniknąć czekania, jest

³⁰ Por. H. Schweizer, *On Waiting*, Routledge, New York 2008, s. 1.

³¹ Por. S. Weil, *Świadomość nadprzyrodzona*, tłum. A. Olędzka-Frybesowa, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1986, s. 134.

ono wpisane w sam fakt przemijania. Ponieważ niemożliwe jest, by wszystko działo się „teraz”, kolejne, mniej i bardziej ważne dla nas zdarzenia, podobnie jako kolejne etapy rozwoju, mogą następować jedynie sekwencyjnie. Bycie cierpliwym oznacza zaakceptowanie tego, co się nam przydarza³².

Niespieszne czekanie idzie w parze z trzeźwymi i realistycznymi oczekiwaniami, zarówno wobec siebie, jak i wobec drugih. Jakikolwiek progres wymaga czasu, świadomość tego redukuje przynajmniej część nierealistycznych oczekiwań. Bycie cierpliwym jest zatem z konieczności pogodzeniem się z własnymi ograniczeniami: nie „przeskoczmy” sobie, podobnie jak nie przyspieszmy czasu. Nie mamy wpływu na przemijanie, możemy jednak w pełni wykorzystać dany nam czas. „Wszystko ma swój czas – czytamy u Koheleta – i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem” (Koh 3,1). Oczekujący niespiesznie, nawet gdy wyglądają tęsknie przyszłości, żyją chwilą obecną. Kiedy siedzą, to nie wstają, gdy wstają, to nie idą, a kiedy idą, to nie biegną. W świecie, w którym pośpiech i nieustanne zaaferowanie stało się normą, zachowują spokój. Oczekiwanie jest sposobem, w jaki rozumne i wolne istoty, świadome upływu czasu, przeżywają przemijanie. Nie mają wpływu na przemijanie, ale na sposób, w jaki je przeżywają – tak. Cierpliwi nie są bierni, posiadają cenną umiejętność wykorzystywania tego czasu, który „tu i teraz” jest im dany, nawet najbardziej intensywne oczekiwanie nie sprawia, że emigrują mentalnie z teraźniejszości. Żyją uważnie. Człowiek pogodzony z faktem przemijania – pogodzony z czasem – żyje chwilą obecną, zyskuje pokój serca i tę umiejętność skupienia, która pozwala mu po prostu być w przeżywanej właśnie chwili, nawet wtedy, kiedy intensywnie na coś czeka.

BIBLIOGRAFIA / BIBLIOGRAPHY

- Adams, Robert, M. *A Theory of Virtue: Excellence in Being for the Good*. Oxford: Oxford University Press, 2006.
- Arystoteles. „Fizyka.” Translated by Kazimierz Leśniak. In Arystoteles, *Dzieła wszystkie*. Vol. 2. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003.
- Augustyn. *Wyznania*. Translated by Zygmunt Kubiak. Kraków: Wydawnictwo Znak, 1994.
- Baumeister, Roy F. *Zwierzę kulturowe*. Translated by Dorota Stefańska-Szewczuk. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2011.
- Callan, Eamonn. „Patience and Courage.” *Philosophy* 68, no 266 (1993): 523–39.
- Grzegorz Wielki. „Homilia 35.” In Grzegorz Wielki, *Homilie na Ewangelie*. Translated by Władysław Szoldrski. Warszawa: Akademia Teologii Katolickiej, 1969.

³² Por. Z a ł u s k i, dz. cyt., s. 208.

- Heidegger, Martin. *The Fundamental Concepts of Metaphysics*. Translated by William McNeill and Nicholas Walker. Bloomington and Indianapolis: Indiana University Press, 1995.
- Hume, David. *Traktat o naturze ludzkiej*. Translated by Czesław Znamierowski. Vol. 2. Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 1952.
- Ingarden, Roman. "Człowiek i czas." In Ingarden, *Księżeczka o człowieku*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1982.
- Kierkegaard, Søren. "To Gain One's Soul in Patience." In Kierkegaard, *Eighteen Upbuilding Discourses*. tłum. Howard V. Hong and Edna H. Hong. Princeton, New Jersey: Princeton University Press, 1990.
- Kupfer, Joseph H. "When Waiting is Weightless: The Virtue of Patience." *The Journal of Value Inquiry* 41, nos. 2-4 (2007): 265–80.
- Michalski, Krzysztof. *Logika i czas*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1988.
- de Montaigne, Michel. *Próby*. Translated by Tadeusz Boy-Żeleński. Kraków: Wydawnictwo Zielona Sowa, 2004.
- Pianalto, Matthew. *On Patience: Reclaiming a Foundational Virtue*. Lanham, Boulder, New York and London: Lexington Books, 2016.
- Schweizer, Harold. *On Waiting*. New York: Routledge, 2008.
- Slote, Michael. *From Morality to Virtue*. New York and Oxford: Oxford University Press, 1992.
- Steinbeck, John. "Cudowny czwartek." Translated by Adam Kaska. In Steinbeck, *Ulica nadbrzeżna. Cudowny czwartek*. Translated by Adam Kaska and Krzysztof Obłucki. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2012.
- Szyborska, Wisława. "Neczytanie." In Szyborska, *Wiersze wszystkie*. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 2023.
- Thomae Aquinatis *Summa theologiae: Secunda secundae partis*. Romae: Ex Typographia Forzani et S., 1894.
- Tomasz z Akwinu. *Traktat o cnotach: Summa teologii I-II, 49-67*. Translated by Włodzimierz Galewicz. Kęty: Wydawnictwo Antyk, 2006.
- Vigani, Denise. "Is Patience a Virtue?" *Journal of Value Inquiry* 51(2017) no. 2: 327–40.
- Weil, Simone. *Świadomość nadprzyrodzona*. Translated by Aleksandra Olędzka-Frybesowa. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 1986.
- Williams, Bernard. "Acts and Omissions, Doing and Not Doing." In Williams, *Making Sense of Humanity and Other Philosophical Papers 1982-1993*. Cambridge: Cambridge University Press, 1995.
- Zaluski, Wojciech. *Etyczne aspekty doświadczenia czasu*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2017.

ABSTRAKT / ABSTRACT

Barbara CHYROWICZ – O trudzie oczekiwania

DOI 10.12887/38-2025-2-150-07

Myślenie o jutrze i oczekiwanie na określone momenty w przyszłości wiąże się z przekonaniem, że „coś nas czeka”. Stwierdzenie: „czekamy na coś, co na nas czeka”, brzmi paradoksalnie, ponieważ czekać może tylko ktoś, kto ma doświadczenie upływu czasu. To my czekamy, w przypisywaniu oczekiwanym przez nas zdarzeniom „oczekującej wzajemności” zdaje się natomiast kryć przeświadczenie o ich nieuchronności. Oczekujemy pojawienia się nie tylko określonych stanów rzeczy – mamy też określone oczekiwania względem innych i względem samych siebie.

Oczekiwanie jest w sposób konieczny związane z doświadczeniem przemijania, podobnie jak doświadczenie przemijania z doświadczeniem czasu. Dlatego prowadzone w artykule analizy poprzedzone zostały krótkimi refleksjami na temat fenomenu przemijania. Oczekiwanie nakierowane jest zawsze na jakiś cel i to właśnie on sprawia, że oczekiwanie staje się łatwe lub trudne, wlecze się niemiłosiernie lub mija nader szybko. Analizowany w artykule aspekt oczekiwania dotyczy sposobu, w jaki rozumne i wolne istoty radzą sobie z przemijaniem, czyli trudu oczekiwania, a refleksja nad nim w naturalny sposób prowadzi nas do znaczenia, jakie ma w oczekiwaniu cnota cierpliwości. Potrzeba jej tym, którzy muszą czekać, a że oczekiwanie jest wpisane w naszą egzystencję, to cierpliwość to cnota, bez której jeszcze trudniej jest żyć, niż ją osiągnąć. Prowadzone w artykule analizy wiodą zatem od refleksji na temat przemijania, poprzez namysł nad wpisaniem w nie oczekiwaniem, do wskazania miejsca, jakie zajmuje w nim cnota cierpliwości.

Słowa kluczowe: oczekiwanie, przemijanie, cierpliwość, niecierpliwość, czas

Kontakt: Katedra Etyki, Instytut Filozofii, Wydział Filozofii, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Al. Racławickie 14, 20-950 Lublin

E-mail: barbara.chyrowicz@kul.pl

ORCID 0000-0002-0919-3844

Barbara CHYROWICZ, On the Effort of Waiting

DOI 10.12887/38-2025-2-150-07

Thinking about “tomorrow” and waiting for specific moments in the future involve the belief that we are “in for” something. A statement that we are waiting for something awaiting us might seem paradoxical, because only an entity experiencing the passage of time is capable of waiting. It is, after all, us waiting, and in saying that something is awaiting us, we in a way express our own belief that whatever is awaiting us, as if reciprocally, will inevitably happen.

The things we wait for are not merely certain states of affairs, since we also have expectations of others as well as of ourselves. Waiting is inherently bound with the experience of our contingency, just as our experience of contingency is bound with our experience of the passage of time. Precisely for this reason, the main argument in these considerations is preceded by a brief discussion of the phenomena of passing and contingency. Waiting always involves a goal, which in turn determines whether the process becomes easy or difficult, whether it is incessantly dragging on or completed almost in no time. The aspect of the phenomenon of waiting discussed in this paper is the ways in which rational and free beings cope with the passing of time and their contingency. Thus, waiting is seen as an effort, and its closer scrutiny contributes to bringing out the significance of the virtue of patience which plays a crucial role in the process of waiting. Patience is an imperative in the case of all those who must wait, and since waiting is inherent in a human existence, patience turns out a virtue more difficult to live without than to accomplish. The argument put forward in the paper proceeds from the discussion of passing and contingency, through an insight into the phenomenon of waiting inherent in them, to defining the significance of the virtue of patience in the process of waiting.

Keywords: expectation, passing, patience, impatience, time

Contact: Chair of Ethics, Institute of Philosophy, Faculty of Philosophy, John Paul II Catholic University of Lublin, Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin, Poland

E-mail: barbara.chyrowicz@kul.pl

ORCID 0000-0002-0919-3844